

Ludzkość na zakręcie

10 maja 2019

Czy widzieliście kiedyś sytuację, kiedy samochód mocno „wchodzi w zakręt”, ale szybkość jest zbyt duża i jest skazany na wypadnięcie z tego zakrętu? Na nic zda się hamowanie, kontrowanie kierownicą czy jakieś spektakularne manewry skrzynią biegów – katastrofa jest nieunikniona. W takiej sytuacji znalazła się nasza cywilizacja na Ziemi. Powodem jest oczywiście bezwzględne eksploatowanie naszej planety dla czegoś, co ja bym nazwał „wygodnym, pełnym egoizmu życiem”.

Wraz z upływem lat zacząłem coraz więcej rozumieć z tego, w jakim punkcie znalazł się świat, który mnie otacza. Nie mogę wyjść ze zdumienia, jak rzeczy najważniejsze są spychane na ostatnie miejsca, a rzeczy jedynie stanowiące „zabawkę dla własnego ego” podnoszone pod niebiosa. Większość bezcennej energii, którą otrzymują ludzie w momencie urodzin wrzucają z lubością do śmietnika oglądając barbarzyńskie walki ludzi próbujących się „efektownie znokautować” czyli mówiąc prosto uszkodzić mózg drugiego człowieka lub emocjonują się uganianymi się gośćmi za niebotyczne pieniądze za skórzaną piłką. Dobrze wiem, że gdybyśmy zrobili portal poświęcony dowolnej dyscyplinie sportowej, to każdego dnia odwiedzałoby go pewnie tłumy.

Tymczasem prowadzimy serwisy o rzeczach najważniejszych związanych z celem życia, tajemnicą cierpienia i szczęścia, a także miejsce człowieka na Ziemi i we wszechświecie i każdego dnia interesuje się tym kilkadziesiąt osób, no może w porywach kilkaset... Nie myślcie proszę, że mnie ta sytuacja smuci, gdyż od lat powtarzam, że cała nasza działalność edukacyjna związana z duchowym przebudzeniem człowieka jest skierowana do pojedynczych ludzi. A może nawet w ogóle tylko do jednej osoby – ciebie czytelniku, który właśnie czytasz te słowa...

Ale wracając do moich przemyśleń – nie jest mi smutno, ale

jestem trochę czasami zamyślony. I coraz bardziej pozbawiam się złudzeń, że to szaleństwo może zostać przerwane na skutek decyzji ludzi. Tak się nigdy nie stanie – ludzie lubią, jak jest im „dobrze” (mają prąd kosztem zarzynania Ziemi, jeżdżą samochodami traktując powietrze jak wielki ściek i tak dalej – mógłbym to wszystko wyliczać w nieskończoność). Tylko jedno i zdecydowanie globalne wydarzenie wynikające z karmy planety w sposób zdecydowany przerwie ten upiorny proces niszczenia życia na Ziemi dla zadowolenia własnego ego.

Ostatnio uczestniczyłem w ciekawej rozmowie z przyjaciółmi. Zastanawialiśmy się, czy dla uratowania planety bylibyśmy gotowi zrezygnować z samochodu natychmiast – w ciągu pięciu sekund. Ja od lat jeżdżę specjalnie starym SAAB-em z 1997 roku, choć nawet z jednej pensji mógłbym kupić samochód tak o 25 klas lepszy i nowszy, ale traktuję to jako mój wkład w ochronę Ziemi. Jest to auto cudowne, wygodne, o bardzo niskiej emisji spalin, o co bardzo dbam. Ile jest wart? Pewnie z 2-3 tysiące złotych. Odstawienie go nie byłoby dla mnie najmniejszym problemem, mam bowiem dwa (!) rowery. Tymczasem moim kolegom i koleżankom po prostu było to niewyobrażalne, że 2 letnią Toyotę można tak po prostu odstawić na bok, skoro wszyscy wokół jeżdżą. A jeśli nawet ktoś by zrezygnował z samochodu, to będzie w skrajnej mniejszości, którą cała reszta czyli przygniatająca większość będzie uważała za frajerów, którzy poruszają się wolno, a normalni ludzie szybko. I dzięki temu zarabiają pieniądze. Gdzie jest błąd? Oczywiście w braku wiedzy duchowej. Powtarzam to cały czas i powtarzać będę: dopóki ludzie nie zrozumieją, że jest wędrówka dusz i oni szykują tę Ziemię dla siebie (a nie dla mgławicowych przyszłych pokoleń, które ludzie tak naprawdę mają w nosie), dopóty wszelkie rozmowy o powstrzymaniu namnażania się ludzkości i sztucznego utrzymywania wzrostu PKB kosztem Ziemi będą tylko i wyłącznie kwitowane pogardliwym uśmiechem.

To szaleństwo ludzkiego ego widać zresztą na każdym kroku. Chcecie kolejny przykład? Nasze kochane pieski. Te istoty to

jak powszechnie wiadomo anioły w futerkach, które zostały przysłane przez Stwórcę, aby nas pocieszać, rozbawiać, chronić. Wszędzie są schroniska pełne naszych „młodszych braci” czekających na to, aż ktoś życzliwy ich przygarnie, a w zamian one dadzą wszystko najlepsze co mają, włącznie często z własnym życiem. Tymczasem oczywiście ludzie z egoizmu biorą szczeniaki płacąc za nie ogromne pieniądze, bo przecież lepiej, jak zabaweczka jest od „małego”, bo jest więcej fanu i frajdy. Potem i to nie wystarcza – kiedy piesek trochę podrośnie i ze szczeniaczka stanie się dorosły, to już zabaweczka nie jest tak fajna, więc się ją podrzuca albo przywiązuje do drzewa w lesie, aby sobie zdechła. Wiem, jak często się takie sytuacje zdarzają, bo przecież pracuję w mediach. Nasz świat jest utkany z patologii i barbarzyństwa.

Na koniec kilka słów refleksji o obcych cywilizacjach, które przylatują na Ziemię. Po naszych publikacjach o projekcie KONTAKT wiele osób nabrało nadziei, że być może czeka nas spektakularne ujawnienie się obcych i jakieś wielkie „pokazy na niebie” dla tysięcy, a może nawet dziesiątek tysięcy osób, które zmieniają świat... Przeanalizowałem wszystkie ruchy na tej naszej ziemskiej szachownicy i oświadczam z całą mocą: porzućcie takie nadzieje, gdyż jest to po prostu niemożliwe!

Tego typu manifestacje miałyby natychmiastowy skutek – w mediach na całym świecie nagle zaczęłyby się pojawiać informacje na przykład z Polski, że na oczach tysięcy osób i będąc nagrywanym na tysiącach smartfonów nagle coś się pojawiło na niebie, co może być dowodem na istnienie obcej cywilizacji odwiedzającej naszą planetę. Długo się nad tym zastanawiałem i doszedłem do wniosku, że byłby to śmiertelny cios na naszej cywilizacji.

Jesteśmy bowiem na etapie zagonowo-nacjonalistyczno-egoistycznym, a w dodatku całość jest obłana sosem całkowicie błędnej wiedzy dotyczącej spraw związanych z Bogiem, życiem człowieka, jego celem i sensem. Gdyby nie daj Boże tego typu manifestacja przydarzyłaby się nam lub innej grupie naszych

przyjaciół zajmujących się UFO na całym świecie, to wtedy prawdopodobnie wiele osób podjęłoby dla dobra swojej wiary i religii decyzję o usunięciu tych, którzy chcą storpedować „nasz świat, który może jest i barbarzyński, ale nam jest w nim dobrze i nic nikomu do tego”. Znacze tę filozofię? Znacze ją na pewno. Ułatwi to znacznie cały projekt KONTAKT, gdyż w ten sposób pozbyłem się zbytecznego balastu związanego z oczekiwaniem na „wielki kontakt z UFO”. Jego teraz nie będzie, bo nie może być. Przede wszystkim dla naszego jako cywilizacji dobra. I to jest poza dyskusją – spokojne obejrzenie rozstawienia figur na naszej ziemskiej szachownicy pozbawiło mnie wszelkich złudzeń. Kontakt może być tylko i wyłącznie z pojedynczymi, wybranymi ludźmi. Ludzkość musi przejść przez jakieś wydarzenie, które ograniczy egoizm i barbarzyństwo, a wprowadzi „myślenie planetarne”. Jakie to będzie wydarzenie? Nie chcę nikogo straszyć, ale na pewno nie będzie to nic łagodnego i miłego.

Życie wbrew prawom Kreacji (czy Boga jak chcecie) zawsze musi prowadzić do momentu, kiedy trzeba zebrać plon tego, co się zasiało. I taki moment przed nami.

Jadę na wykład do Emilcina w rocznicę tego wydarzenia i zauważyłem, że myślę tylko i wyłącznie o jednej rzeczy: jak uniknąć kolejnego ukąszenia przez zarażonego boleriozą kleszcza. Podczas zakładania kamer na emilcińskiej łące już dwukrotnie spotkała mnie ta wątpliwa atrakcja, która zakończyła się długą kuracją antybiotykową. Na trzecią taką przygodę po prostu nie mogę sobie pozwolić. Kilku moich znajomych o mały włos nie przypłaciło życiem bagatelizowanie tego, co dzieje się od kilku lat na naszych łąkach i w lasach. Jestem pewien, że ma to związek z negatywnymi procesami, które teraz przebiegają na naszej planecie w związku ze zmianami klimatu przez działalność człowieka. I dlatego czasami stojąc na pokładzie okrętu Nautilus i patrząc na świat wokół jestem trochę zamyślony...

Źródło: Nautilus.org.pl